

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

Wychodzi w każdą sobotę.

ECHA BIAŁOSTOCKIE.

GRODZKI KOMITET POMOCY POWODZIANOM.

W skład prezydium zawiązanego ostatnio w Białymstoku Grodzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom weszli p.p.: starosta grodzki dr. Świątkiewicz (przewodniczący), wiceprezydent miasta Piotrowski i dyr. Zylberfenig. Na sekretarza wybrano p. mag. Jaromę.

Do komisji finansowej weszli pp.: Riegiert, mjr. Rychter, nac. Gołębiowski, dyr. I. D. Szpro, dyr. Efim Cytron, dyr. J. Bekker, p. Flakkert, I. Pines.

Do sekcji imprezowej zostali wybrani pp.: ks. Zirkwitz, ks. Gorodiszcz, fnż. Zaczeniuk, prezes Snieżko, d-rowsa Kaptanowa, mjr. Popowicz, dyr. Bobotek, Weinreich, Kahn, Bubryk, Cydzik, Bargielski, Reinhardt.

Komisję rewizyjną stanowią: p.p. dyr. Rutowicz, ks. dziekan Guszkiewicz, rabin dr. Rozenman, Jakób Lifszyc i nac. Dąbrowski.

1.100.000. ZŁOTYCH NA ROZBUDOWĘ MIASTA.

Na rozbudowę miasta przeznaczono dodatkową pożyczkę w wysokości 80.000 zł. Ogółem Białystok otrzymał przez Bank Gosp. Krajowego w r. b. 1.100.000 złotych.

LASY W OKOLICACH BIAŁEGOSTOKU SĄ NISZCZONE NA PRAWO I NA LEWO...

Okoliczne wsi, jak wiadomo, duszą się w mackach kryzysu.

Wieśniacy, chcąc zdobyć w jakikolwiek sposób parę złotych, wycinają ze swych działek leśnych drzewa, sprzedając je na rynkach białostockich po śmiesznie niskich cenach.

W wielu wypadkach właściciele drobnych działek leśnych używają swoje drzewo na cele gospodarcze, nie mając środków potrzebnych na zakupienie niezbędnych materiałów.

Powoduje to zmniejszenie zalesnienia w okolicach Białegostoku.

Z każdym dniem nikną drzewa i

zarośla przy szosie Żółtkowskiej, porzucając od Wysokiego Stoczku.

Znikły również w szybkim tempie okoliczne lasy: „Kalinówka” — Wysokostocka (własność Walendziuka), Nowosiółki (własność Muronco-wa) oraz mniejsze laski stanowiące własność włościan, jak w Bacieczkach, Łyskach, Dzikich i t.p.

Nikną także lasy przy szosie do Zielonej i w innych miejscowościach.

Jednym słowem, lasy w okolicach Białegostoku są wyrąbywane na prawo i na lewo.

Głównym czynnikiem powinny sprawą tą czem rychlej się zainteresować.

UTRAPIENIE KUPIECTWA BIAŁOSTOCKIEGO.

Białostocki handel uliczny.

Białostoccy kupcy galanterijni w ostatnim czasie odczuwają bardzo dotkliwie konkurencję galanterijnego handlu ulicznego, którzy w ostatnich czasach rozwinął się w Białymstoku na wielką skalę i przyczynia się do znacznego zmniejszenia obrotów na rynku galanterijnym.

Przed rokiem handel uliczny dotyczył zaledwie kilku artykułów, obecnie opanował on szereg artykułów podstawowych dla handlu galanterijnego, co już jest poważnym niebezpieczeństwem dla kupców.

W czasach ostatnich szczególnie powodzeniem w handlu ulicznym cieszą się krawaty. Kupcy galanterijni uskarżają się na to, że obroty krawatami na skutek konkurencji handlu ulicznego, bardzo poważnie zmalały. Należy zauważyć, że aczkolwiek jakościowo krawaty handlarzy ulicznych ustępują pod każdym względem krawatom, sprzedawanym w handlu galanterijnym, jednakże są one zupełnie niezłe, co przy niezwykle tanich cenach (od 50 gr. do 1 zł. za krawat) zapewnia im stały i dobry odbiór u warstw pracujących, które nie mogą sobie pozwolić na artykuły droższe.

Handel uliczny nie dotyczy zresztą jedynie krawatów. Ostatnio na rynku ulicznym można zauważyć rów-

nież sprzedaż tanich pończoch damskich, skarpetek męskich oraz bardzo wiele innych artykułów, które w handlu galanterijnym stanowią główny produkt sprzedaży. Nic zatem dziwnego, że w ten sposób konkurencja handlarzy detalicznych jest poważnie odczuwana bardzo dotkliwie przez tut. sklepy galanteryjne.

Jasną jest rzeczą, że represjami administracyjnymi handlu ulicznego nikt nie jest w stanie zwalczyć. Jedynym więc środkiem, który będzie mógł się przyczynić do zlikwidowania go, jest przystosowanie się handlu galanterijnego do obecnej zdolności płatniczej konsumentów.

BOLAŁCZKI DROBNYCH ROLNIKÓW WOJEW. BIAŁ.

Przy pobieranych obecnie opłatach na Rzeźni Miejskiej koszta uboju wynoszą:

1) wołu lub krowy — zł. 30.70, co wynosi mniej więcej 20 groszy za 1 klg. mięsa,

2) cielaka (wagi żywca od 32—45 klg.) — zł. 7, co stanowi 22 gr. na 1 klm. mięsa,

3) barana (wagi mięsa 10 klg.) — zł. 5,25, co wynosi gr. 35—45 na 1 klg.

Przy takich wysokich opłatach — hodowcy żywego inwentarza w województwie biał. mają dochody, nie opłacające własnych kosztów hodowli.

Koszta uboju na Rzeźni Miejskiej powinny być zredukowane przynajmniej o 50 proc. Izba Rolnicza powinna — naszym zdaniem — dołożyć wszelkich starań w tym kierunku, aby dopomóc drobnemu rolnictwu województwa biał. w osiągnięciu większych korzyści z hodowli przez niego żywego inwentarza. Ale o tych staraniach Izby Rolniczej dotychczas nic a nic nie szłyśmy!

EKSPORT KUR DO ANGLJI.

Przy Rzeźni Miejskiej zorganizowana zostanie wkrótce rzeźnia kur na eksport do Anglii. Roboty po przystosowaniu do nowej rzeźni wyznaczonych na to budynków oraz uruchomienie chłodni już się rozpoczęły.

Rzeźnia będzie rzeźnia ponad 6000 kur tygodniowo. Oprawione ptactwo domowe będzie wysyłane do Anglii

via Gdynia. Opłaty miejskie będą wynosiły 10 groszy od 1 klg. mięsa oprawionej kury.

URLOP PREZYDENTA MIASTA.

Jak się dowiadujemy, z dniem 2 sierpnia rb. rozpocznie urlop wypoczynkowy kom. prezydent miasta p. Seweryn Nowakowski.

NA ZJAZD REZERWISTÓW.

Na ogólnokrajowy Zjazd Rezerwistów, który w dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie, wyjechała z Białegostoku delegacja Oddziału Grodzkiego w osobach: prezesa Oddziału — p. starosty Swiątkiewicza i p. mjr. Popowicza.

Komendantem głównym Związku jest, jak wiadomo, p. minister Zyndram-Koscialkowski.

ZJAZD I ZLOT OKRĘGOWY LEGJONU MŁODYCH W BIAŁYMSTOKU.

Dnia 15 br. odbędzie się w Białymstoku Zjazd i Zlot Okręgowy Legjonu Młodych.

W zjeździe wezmą udział komendanci, inspektorzy, rzecznicy dyscyplinari i delegaci 18 Obwodów Legjonu Młodych z terenu województwa białostockiego, w liczbie około 200 osób.

Ponadto w Zlocie wezmą udział z terenu województwa białostockiego oddziały Legjonu Młodych, w liczbie około 1500 ludzi, oraz delegacje wszystkich Okręgów Legjonu Młodych z terenu całego Państwa Polskiego.

ODPRAWA KOMENDANTÓW OBWODÓW LEGJONU MŁODYCH.

Wczoraj, w niedzielę dn. 29 lipca, obradowali w Białymstoku komendanci wszystkich obwodów Legjonu Młodych z terenu Okręgu Białostockiego, pod przewodnictwem p. o. komendanta okręgu białostockiego L. M. leg. W. Zagórskiego.

Odprawa komendantów obwodów została zwołana w związku zapowiedzianym na dzień 15 sierpnia rb. Zjazdem i Zlotem Okręgowym Legjonu Młodych w Białymstoku.

OŻYWIENIE W ŁOWIECTWIE BIAŁOSTOCKIM.

Dnia 14 lipca rb. odbyło się walne zgromadzenie zwyczajne Członków Białostockiego Towarzystwa Prawidłowego Łowiectwa „Głuszc”. Na przewodniczącego zebrania powołano p. inż. Krzyżanowskiego.

Zgodnie z obowiązującym statutem, został wybrany nowy zarząd, składający się z 5 członków i 2 zastępców, oraz komisja rewizyjna. Na odbytem zebraniu zarządu w dniu 21 lipca rb. zarząd Towarzystwa ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — p. dr. Wolański, wiceprezes — p. inż. Krzyżanowski, łowczy — p. Bialik, skarbnik — p. Kurewicz i sekretarz p. Kaliż, przy czym wyrażono życzenia, by łowczy ściśle współpracował z wiceprezsem.

Lokal dla zarządu T-wa udzielił bezinteresownie w swym mieszkaniu p. dr. Wolański (ul. Sienkiewicza 4, tel. 1-60).

Aby ułatwić regularne wpłacenie składek członkowskich poza skarbnikiem, Zarząd poważnił — aż do odwołania — na przyjmowanie takowych członka T-wa p. Gołębiowskiego (ul. Sienkiewicza, skład broni i amunicji).

OPIECZĘTOWANE STUDNIE.

Ostatnia inspekcja sanitarna wykazała, że w szeregu studni miejscowych woda zupełnie nie nadaje się użytku.

W związku z tem, wydano polecenie opieczętowania 54 studni. Jednocześnie przystąpiono do odkażania tych studni.

Na froncie pomocy dla powodzi.

Korpus oficerski i podoficerowie 42 p. p. rozpoczęli pomiędzy sobą zbiórkę ofiar w gotówce i naturze.

Personel Białostockiego Towarzystwa Elektryczności — celem przyjęcia z pomocą ofiarom powodzi — opodatkował się na ten cel w wysokości 1 proc. swych poborów na przeciąg 3 miesięcy.

Pracownicy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, Oddziału w Białymstoku, opodatkowali się na powodzi w stosunku 1 proc. od swoich poborów na przeciąg 3-ch miesięcy.

Niezależnie od tego Dyrektor Oddziału — w imieniu Oddziału P.A.S.T. — wpłacił w dniu 25 b. m. na konto Nr. 730 wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Białymstoku w Banku Gospodarstwa Krajowego zł. 100.

P. prezes Feliks Filipowicz przesłał p. Wojawodzie pismo, że wszyscy pracownicy Wodociągu Białostockiego opodatkowali się na rzecz powodzi w wysokości 2 proc. od poborów na okres 3 miesięcy.

Niezależnie od tego Zarząd Wodociągu zadeklarował 1 proc. na przeciąg 3 miesięcy od wszystkich wpływów brutto.

Ludność powiatu białostockiego z całą gotowością składa na rzecz powodzi swoje ofiary w postaci pieniędzy, paszy, zboża i t. p.

Sekcja imprezowa — zbiórkowa Grodzkiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi wystąpiła do p. Starosty Grodzkiego z prośbą o zezwolenie na urządzenie kwestu ulicznych, we wszystkie soboty, niedziele i dni świąteczne, poczynając od 29 bm. aż do zakończenia akcji pomocy z prawem kwestowania również w lokalach rozrywkowych.

Zarząd Związku pracowników

miejskich w Białymstoku po uprzednim porozumieniu się z p. prezydentem miasta — uchwalił na swym posiedzeniu nadzwyczajnym w dniu 25 lipca rb. opodatkować wszystkich pracowników miejskich na rzecz powodzi w wysokości: ponad VI st. st. (prezydent miasta) 6 proc., pracownicy miejscy od VI do VIII st. st. łącznie 3 proc., IX stopień i niższe, jak również pracownicy kontraktowi i płatni podziennie — 1 i pół proc. od poborów. Kwoty te płatne są w ramach miesięcznych.

Zarząd Związku już wpłacił na konto wojew. komitetu w Banku Gosp. Krajowego pierwszą ratę w wysokości 400 zł.

Zarząd Gminy Żydowskiej w Białymstoku wyasygnował na rzecz powodzi 500 zł.

Wojewódzki Komitet pomocy powodziom prosi społeczeństwo o przygotowanie starej niepodartej, wypranej i zdatnej do użytku bielizny oraz odzieży. O rozpoczęciu tygodnia zbiórki społeczeństwo zostanie powiadomione.

Bez groteski!..

Każdy z obywateli białostockich powinien przyłączyć się do akcji pomocy powodziom!..

Każdy z nas niech zafiaruje na rzecz powodzi — co może, na co go stać!

Ale — w tych ofiarach swoich nie bądźmy śmieszni i groteskowi, jak np., pewna białostocka pani syndykacko prasowa, która — podczas niedawnej zbiórki dla pogorzalców Starosielec — zafiarowała na rzecz pogorzalców... stary damski kapeluszek!..

To już graniczy z groteską. Jest to śmieszne i małostkowe. I takich „ofiar” „składać” nie trzeba!

Sprawę niesienia pomocy tym, Braciom-Rodakom naszym, którzy ucierpieli od żywiołu, trzeba traktować poważnie, solidnie.

NA ŁAMACH PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

„RZUCANIE PIASKU W OCZY”...

„Ostatnie Wiad. Biał.” piszą o „karkołomnych drogach błagi i samochwalstwa”.

— „Czas już zrewidować nasz stosunek do tak zwanej pracy społecznej!” — woła p. Ancerewicz i prawi dalej:

„W mieście naszym istnieje spora liczba organizacji o charakterze społecznym, samarytańskim i filantropijnym.

Gdzie się tylko nie ruszyć świeża — wszędzie cudaczne w odniesieniu do potrzeb życia nazwy różnych stowarzyszeń, związków i t. p. Robi to przytłaczające wrażenie. I zdaje się człowiekowi, że niema kąta w Bia-

łymstoku, gdzieby jakiś związek nie pracował. A tymczasem są to przeważnie jedne i te same, często pocieszne figury, które—aby się czernić pokazać, stwarzają te organizacje. Rzeczywistość mówi zgoła co innego. Pracy nie widać albo wcale, albo bardzo mało.

Przy sposobności kontrowania przez władze administracyjne (w danym wypadku starostwo grodzkie) działalności tych organizacji zażądano wypełnienia kilku rubryk w kwestjonariuszach.

Na kilkaset organizacji zaledwie drobna część zwróciła wypełnione kwestjonariusze, co dowodzi, że cała olbrzymia reszta istnieje tylko na papierze, nie mogąc wykazać się żadną pracą. A szkoda, bo praca jest i cała ta manja „społecznicostwa” jest tylko rzucaniem piasku w oczy.

Warto, by wzięli sobie to do serca różni tak zwani „działacze” społeczni i, zamiast obrażać się za nieumieszczanie ich nazwisk w gazetach, poszukali właściwego dla siebie odcinka pracy, na którym na to wyróżnienie będą mogli zasłużyć.

Bo praca jest, tylko ją dojrzeć trzeba. Nie tracić czasu na bezpłodną gadaninę na zebraniach i konferencyjkach, nie plotkować, nie intrygować, stając na piedestale wielkiego społecznictwa!

Tytuł prawdziwego społecznika jest tytułem zaszczytnym i trzeba nań zasłużyć nie narzucaniem swego nazwiska do gazet, nie czczą gadaniną, lecz pracą i prawdziwym zrozumieniem potrzeb społeczeństwa.

Nie megalomanją i błagą, lecz pracą i poświęceniem bułuje się po tęgiej Polsce!

Szerokie masy i bez samochwalstwa umieją dojrzeć i ocenić prawdziwą pracę społeczną.

ULICA JUROWIECKA POD GROZBĄ POŻARU!...

Alarmy te znajdujemy w „Dzienniku Białym”, który w artykuliku p.t. „Mieszkańcy ulicy Jurowieckiej pod groźbą pożaru” pisze:

„Komendant miejskiej straży ogniowej, p. Swiderski, po dokonaniu w kilku fabrykach włókienniczych oględzin, dotyczących spraw bezpieczeństwa pożarowego skierował swe spostrzeżenia za pośrednictwem Zarządu miejskiego do pana Starosty Grodzkiego z prośbą o wydanie polecenia właścicielom tych zakładów, ażeby zastosowali chociażby najprymitywniejsze urządzenia zapobiegawcze, a mianowicie: ustawienie beczki z wodą, pojemności około 200 litrów. Przy beczkach tych winne być umieszczone dwa wiadra z napisem: „używać tylko w razie pożaru”.

Między innymi p. Swiderski zwrócił uwagę, iż w fabryce Prejsmana, przy ul. Jurowieckiej 19, jest zbyt niski komin, który rozsiewa po okolicznych posesjach iskry w postaci kawałków żarzącego się węgla drzewnego, dochodzących do 15 mm. średnicy. Poza groźbą pożarową omin ten z powodu swojej niskości—okropnie

dymi, sprawiając ciągle wrażenie olbrzymiego pożaru, i zatruwa powietrze, stając się w ten sposób kłęską dla mieszkańców nie tylko bliskich, ale i dalszych okolic miasta. Według opinii p. Swiderskiego, komin ten należy nadbudować przynajmniej o 12 m. wyżej i na szczycie jego założyć siatkę ochronną.

Nie wątpimy, że miarodajnym czynnikiem uda się nakłonić p. Prejsmana do jaknajszybszego zastosowania tych niezbędnych inwestycji.

„MĄDRY POLAK PO SZKODZIE”...

Pod takim tytułem w „Dzienniku Białym” (z dn. 26 bm.) zamieścił swój artykuł p. dr. Jan Szymański.

P. doktor, omawiając klęski żywiołowe w ogóle i ostatnia powódź w Małopolsce w szczególności, projektuje utworzenie na przyszłą „czarną godzinę” „funduszu klęskowego” względnie — „ratunkowego”:

„...Otóż pisze p. doktor — zamiast z wielkim nakładem pracy, energii i wysiłku zbierać doraźne konieczne sumy pieniędzy (jakże często mocno niedostateczne), czyż nie lepiej byłoby w przewidywaniu takich czy innych klęsk—zbierać corocznie, systematycznie, spokojnie, bez znacznego wysiłku, pewien kapitał, który, możnaby nazwać funduszem klęskowym wzgl. ratunkowym. Jakby zaś przyszła „czarna godzina” byłby—fundusz nie tylko na doraźną pomoc. Byłby pieniądze na kompletną i szybką odbudowę. Ba! z odsetek od tego funduszu możnaby czerpać stopniowo i na zabezpieczenie się przed ewentualnymi skutkami takiej czy innej klęski.

A więc—gdyby jeden milion obywateli w Polsce składał na 30 proc. powiedzmy przez 30 lat, po 10 (dziesięć) groszy miesięcznie, to zebrany kapitał wyniósłby ponad 50 000 000 (pięćdziesiąt milionów) złotych. Jest to suma, za którą możnaby obecnie zrobić bardzo wiele...”

„PUBLICYSTOM Z KOSZERBLATT'U”.

Taki tytuł nosi odpowiedź „Echa Białego” tut. prasie żydowskiej, zarzucającej „Echu” „antysemityzm”.

„...Niedawno zdemaskowaliśmy — pisze „Echo” — krętacką „robotę” Moryców z tutejszego „Gut Morgen”, usiłujących wszelkimi środkami tuszować informacje nasze o obecnych nadzwyczaj dobrych interesach przemysłowców garbarskich Białegostoku i województwa białostockiego.

Moryce z Koszerblatt'u białostockiego darować nam tego nie mogą, i oto od dwóch tygodni ukazują się w „Unzer Lebne” i „Gut Morgen” pod naszym adresem perfidne i zjadliwe wzmianki, w których zarzuca się nam „antysemityzm i inne „crimen laesae Majufestatis”.

Gluptasiny-szrajbelesy żadnych innych argumentów, oprócz „antysemityzmu”, w ofensywnych środkach swych nie mają, to też skaczą na tej jedynej kobyle, jak prawdziwi Sancho-Parchy furjacko-

zoologicznego Don-Kiszota szowinizmu.

We wczorajszym numerze Koszerblatt'u jakiś Schmock redakcyjny wypisuje:

„...Tutejsze „Echo” obejrzało się, widocznie, że mało mu jest importować antysemityzm zdaleka (ciągle żydożercze artykuły na łódzkich stronach). To też wzięło się teraz do produkcji rodzimego antysemityzmu na miejscowej dodrukowywanej stronie. I tak znajdujemy we wczorajszym „Echu” bardzo długi artykuł, pełen antysemickich przytyków i żydożerczych żartów w związku z artykułami-reportażami kol. J. Szapiry w „I.K.C.” z jego wyprawy do Berezki Kartuskiej. Redaktor „Echa”—widocznie—zapomina, że wielką część swych zarobków czerpie od tych „małych Żydów”—„Rapoportków” i „Szapirków”.

Tak dosłownie pisze jakiś tam gwałt—publicysta we wczorajszym numerze „Unzer Lebne”, znanego ze swego patologicznego, obłąkańczego, szpitalnego szowinizmu

Nie przypuszczamy, aby to pisał sam papa Pejsach lub oncle Mendel. Znadto głupie jest to dla nich. Bazgrał to, widocznie, jakiś inny „myszugeniusz”: może Josie, może Kałmen Przyczepkie, a może jakiś jeszcze inny Idjotenman...

W każdym jednak razie tej prowokującej paskudzie trzeba natrzeć uszy.

„Żarty żydożercze” z „artykułów—reportażów” „kolegi” J. Szapiry — nie jest to jeszcze antysemityzm. Jak również nie jest antysemityzmem sprzedawanie „Echa” pod kościołem.

Ani „produkcją”, ani „importem” artykułu tego się nie zajmujemy, chociażby dlatego, że:

— „Antisemitismus ist auch ein guter Geschäft, nur wenn es in die Hände tüchtige Juden nehmen”.

AKTUALJE.

Stanowcze i ostre dyrektywy władz centralnych.

Liczba izolowanych w Berezce Kartuskiej ma—prawdopodobnie przekraczać 250—300 osób, jakkolwiek obóz może ich pomieścić około 2 tysięcy.

Obecnie jest w obozie cokolwiek ponad 200 izolowanych, w czem większość działaczy ukraińskich. Reszta to działacze obozu radykalno-narodowego i ruchu młodych Stronnictwa Narodowego oraz agitatorzy komunistyczni. Z posrót starszego pokolenia działaczy narodowych nie osadzony w obozie nikogo. Podobnie nie są kierowani do obozu działacze ludowi i socjalistyczni.

Władze administracyjne na prowincji otrzymały w tej mierze stanowcze i ostre dyrektywy. Okazały się one konieczne, ponieważ w pierw-

zych dniach po dekrete o obozach izolacyjnych niektórzy starostowie i policjanci usiłowali dość własnowolnie „rozprawić się” z niewygodnymi dla siebie i wpływowymi na ich terenie działaczami opozycyjnymi wszelkich ugrupowań. Ostre zarządzenie władz centralnych przywołało dygnitarzy prowincjonalnych do porządku. W ten sposób system obozów izolacyjnych został w tej chwili zastosowany tylko dla wymienionych wyżej ugrupowań.

Perty i klejnoty województwa białostockiego.

MOTTO: „Skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, skoro tego nie ogłaszasz?”...
ROCKFELLER.

Województwo białostockie posiada „dużo pereł” — pod względem turystycznym — i cały szereg „klejnotów” — pod względem historycznym. Podlasie, Grodzieńszczyzna i Pojezierze Suwalskie mają dużo uroku i są godne zwiedzenia.

Na uwagę turystów zasługują w Województwie Białostockim następujące miejscowości:

Stary Białystok z pałacem Branickich i zabytkowym kościołem, zbudowanym w stylu barokowym. Następnie Supraśl, jako uzdrowisko, a także ze względu na wspaniałą cerkiew pobazylianską z XVI wieku, doskonale zachowaną, z podziemnymi kryptami, nagrobkami i t.d.

W powiecie Augustowskim — kanał spławny oraz duże zakłady dla przemysłu drzewnego, położone w bardzo pięknym i zdrowotnym otoczeniu starych borów i jezior.

W powiecie Bielskim — stary klasztor pobernardyński w Siemiatyczach, uroczyska Drohiczyń, Melnik i Milejczyce, a nadewszystko Białowieża, znana w całej Polsce jako punkt zborny miłośników przyrody, gdzie w otoczeniu olbrzymiego parku rozsiane są pawilony byłej carskiej rezydencji letniej. Obecnie goszczą one często prezydenta Rzeczypospolitej, mającego pałac reprezentacyjny w Białowieży.

W powiecie Grajewskim — kościół w Szczuczynie, cenny zabytek historyczny.

W Grodzieńszczyźnie, oprócz pięknej siedziby Batorego z licznymi pomnikami budownictwa, Muzeum Historycznym i wielu cennymi zabytkami, na uwagę zasługuje cała linja Niemna (Kadaryszki i Druskiéniki), cenione, jako jedyne na północnym wschodzie Kraju uzdrowisko w wielkiej wartości leczniczej.

Łomżyński powiat może poszczycić się swoim pięknym Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie.

Sąsiednia Ostrołęka posiada szlifiarnie bursztynów oraz ciekawe — pod względem architektury — kościoły zabytkowe w Kleczkowie i Szczepankowie. Godne widzenia jest w tym powiecie przedhistoryczne cmentarzysko w Grodzisku, zaś pod względem lud oznawczym — Ka-

dzidło i Myszyniec, gdzie dotąd noszą oryginalny strój ludowy.

Powiat Ostrowski posiada godne zwiedzenia ruiny zamku biskupiego w Broku.

W powiecie Suwalskim, oprócz pociągającego turystę szlaku „Czarnej Hańczy” i jeziora „Jacznó”, nie można pominąć ruin zamku Paców w Dospudzie.

Jak widzimy, województwo nasze posiada sporo cennych „pereł”. Ma uroczyska miejscowości, piękne rzeki z rozsianymi nad ich brzegami miastami, dworami, parkami i t. d.; posiada cały szereg ciekawych zabytków historycznych. Ale — nikt ich nie zna i poznać nie może z braku wygodnej komunikacji, z braku żeglugi pasażerskiej.

Jakże mało dbamy, by światu uprzystępnic te nasze piękności, by zachęcić do podróży — czy to naszych obywateli czy obcych.

Zagranicą byle jakie uzdrowisko ma artystycznie wykonany ilustrowany przewodnik nie tylko po samej miejscowości, ale i po okolicy, z rozkładami jazdy, mapą, wskazaniem gospód, jadłodajni, domów handlowych, władz, instytucyj, dokładnych cenników, i to zarówno w języku krajowym, jak też w językach obcych. Jakże przydałyby się takie przewodniki po Grodzie, Suwalszczyźnie, Puszczy Kurpiowskiej i Białowieżskiej!

Oprócz propagandy trzeba jeszcze umożliwić dojazd — autobusem, niewielkim statkiem lub motorówką — do każdego z miejsc, godnych widzenia.

Propaganda turystyczna zawsze robi swoje. Albowiem — „skąd ludzie mają wiedzieć, że posiadasz jakieś cenne dobro, skoro tego nie ogłaszasz?”

MIGAWKI BIAŁOSTOCKIE.

Czerwona Frejda.

Organy bezpieczeństwa publicznego w Białymstoku otrzymały poufną wiadomość, że do Białegostoku przybyła nowa instruktorka okręgowa, delegowana przez C. K. K. P. P. Miała ona za zadania odbudować i zorganizować jednostki młodzieżowe, wchodzące w skład Zw. Młodzieży Komunistycznej.

Funkcjonariusz służby śledczej, przechodząc alejami obok parku wojewódzkiego, spostrzegł niewiastę, podobną z rysopisu do poszukiwanej, zaczął ją obserwować i kroczyć za nią. Niewiasta, widząc, że jest śledzona, zaczęła szybko oddalać się, rzucając w pewnej chwili na trawnik swoją torbę. Policjant dogonił obserwowaną i zatrzymał ją. Drugi policjant podniósł torbę. W Urzędzie Śledczym okazało się, że zatrzymana nazywa się Frejda Rozenwajn. W torbce znajdowały się materiały obciążające, wobec czego sędzia okręgowy śledczy osadził ją w więzieniu

Awantury pijackie w centrum miasta.

W ub. niedzielę, w centrum miasta w kilku punktach wynikły większe awantury pijackie.

Na ul. Marsz. Piłsudskiego jakiś mocno „wlany” jegomość zaczął na dobro się awanturować i stawiał opór policjantowi, który chciał go postać do domu na drzemkę... Aż trzech policjantów musiało „bohatera” odtransportować na dorożce do komisariatu.

Przy rogu ulicy Kupieckiej kilku wstawionych młodziaków zaczęło w ordynarny sposób zaczepiać przechodniów. Zostali także zatrzymani przez policję.

Obok kina „Moderna” kilku pijaków w niebardzo „przyzwoity” sposób zaczepiało przechodzące kobiety.

Awanturkami zaopiekowała się czule policja.

Sprawa prasowa.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę przeciwko dziennikarzowi białostockiemu — red. odpowiedzialnemu czasopisma „Unzer Leb”, p. M. Goldmanowi, o zamieszczenie notatki skierowanej przeciwko Urzędowi Rozjemczemu dla spraw najmu lokali.

Treścią notatki były czynione Urzędowi zarzuty, że oszacowanie mieszkań idzie po linii interesów właścicieli nieruchomości.

W pierwszej instancji p. red. Goldman skazany został na miesiąc aresztu i 200 zł. grzywny.

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zawieszając wykonanie kary na przeciąg dwóch lat.

Awantury w „Modernie”.

W kinie „Modern” odbyły się ostatnio, jak wiadomo, występy artystki z Warszawy p. Ola Linth.

W sobotę dn. 21 bm., podczas występów tych — w kinie doszło do wielkiej awantury.

Ola Linth jest, jak wiadomo, Żydówką. Liczni słuchacze „spolszczonej” obecnie artystki proszą ją, aby zaspiewała im jakąś piosenkę w języku żydowskim. Gdy artystka uległa prośbie i na sali rozległa się piosenka w języku żydowskim — na widowni powstał hałas, gwizdanie i harmider. Rozpoczęło się również „demonstracyjne” opuszczanie sali przez szowinistów „aryjskich”.

W poniedziałek ubiegłego tygodnia awanturę w „Modernie” uczynili znów szowiniści żydowscy.

Gdy artystka, nauczona doświadczeniem, po żydowsku śpiewać nie chciała — na sali powstały gwizdy, krzyki, wyzwiska, tupot nóg, wygrazanie się podniesionymi pięściami...

To szowinizm żydowski małpował sobotnie popisy w „Modernie”; szowinizmu „aryjskiego”.

DROBIAZGI BIAŁOSTOCKIE.**„Dyrektor Ido Szpiro...“**

Przemysłowcowi tutejszemu p. I. D. Szpiro jakoś nie wiezie w tutejszej prasie czerwono-kapturkowej.

P. I. D. Szpiro, jak wiadomo, wybierany jest stale do różnych komisji, komitetów, rozmaitych sekcji i t. p.

Ale gdy o tem podają do wiadomości ogółu czerwoniaki białostockie — zawsze (i to chronicznie!) przekręcają jego nazwisko.

Co robią z niego jakąś „Idę Szpiro“, to — „Idela Szpiro“, to znów — „Ido Szpiro“.

„Dziennik Biał.“, podając w ub. tygodniu skład komisji finansowej Grodzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom, totuje, że do komisji tej wszedł m. in.:

— Dytektor Ido Szpiro.

Prawdziwe hece wyprawiają czerwoniaki białostockie z tem nazwiskiem!

Drobnostka, która stwarza niewygodę setkom podróżnych.

Jak wiadomo, z dworca kolejowego na stacji Białystok Centr. prowadzą dwa wyjścia na miasto — jedno przez budynek dworcowy i drugie przez most na ul. Sw. Rocha.

Z tego drugiego wyjścia korzystają przeważnie przybysze, którzy udają się do miasta pieszo, skracając sobie w ten sposób drogę.

Niestety jednak, w ostatnim czasie drzwiczki, prowadzące na most, otwierane są tylko po przybyciu za ledwie kilka pociągów, natomiast w godzinach przedpołudniowych pozostają zamknięte, mimo, że w tym czasie (od godz. 9-ej do 10-ej) przybywają do Białegostoku 3 pociągi: z Białowieży (9.03), z Wołkowyska (9.35) i z Grodna (10.10). Temi pociągami przyjeżdżają przeważnie podróżni z pobliskich miast i miasteczek, którzy w ciągu dnia załatwiają w mieście swoje interesy. Przybysze ci korzystają, oczywiście, z wyjścia przez most, tembardziej, że w czasie tym na pierwszym torze stoi pociąg i, chcąc wyjść przez budynek stacyjny, trzeba okrążyć ten pociąg i niepotrzebnie przejść dość długi kawałek drogi.

wskazać należy pozatem jeszcze na jedną rzecz. Otóż przyjeżdżający w godzinach rannych podróżni, mniemając, że drzwiczki na schodach są otwarte, wchodzą na most; widząc zaś, że drzwiczki zamknięte, przełazą przez płot, nie oddając swego biletu bileterowi, który w tym czasie nie ayzuruje.

Mamy nadzieję, że drobnostka ta, która stwarza wielką niewygodę setkom i tysiącom podróżnych, zostanie rychło usunięta.

SERPENTYNY.

Zgodnie z rozporządzeniem władz centralnych, apteki białostockie zaopatrzyły się w nowe cenniki na medykamenty. Ceny opracowane zostały w Ministerstwie Opieki Społecznej i obowiązują z dniem 1 sierpnia r. b. Różnica między ceną lekarstw starą a nową — jest nieznaczna.

Kilka tygodni temu odbył się w Warszawie przetarg na dostawę sukna dla wojska.

W przetargu brali również udział przemysłowcy białostoccy.

W tych dniach ogłoszony został wynik przetargów

Na ogólną ilość pół miliona metrów sukna, które zostało zamówione w poszczególnych ośrodkach przemysłowych, Białystok uzyskał zamówienie za ledwie na 50 tys. metrów, więc tylko 10 proc. ogólnej ilości.

Zamówienie to zostaną wykonane przez następujące firmy: S. H. Cytron, Sokół i Zylberfenig, I. D. Szpiro, Markus i Polak.

Wynik przetargu wywołał wśród tut. większych producentów pewne rozczarowanie, albowiem spodziewano się znacznie większego zamówienia.

Dnia 24 bm. do Oddziału Banku Polskiego zgłosił się jakiś jagomość, który przedstawił obligację 3 proc. pożyczki budowlanej, na numer której jeszcze w lutym r. b. padła wygrana 1000 zł.

Kierownikowi restauracji „Ritz“, p. Tadeuszowi Przybylskiemu, policja sporządziła protokół za przekroczenie godzin handlu.

Starostwo Grodzkie skazało p. Przybylskiego na 50 zł. grzywny.

W bieżącym tygodniu na deskach afiszowych w mieście ukazały się afisze występującego obecnie w „Palace“ żydowskiego zespołu artystycznego, pisane od ręki.

Na drukowane afiszy, widocznie, nie stać już!

Signum temporis!...

W ub. niedzielę niejaki Baszko (ul. Fabryczna) postanowił z okazji dnia świątecznego zdobyć rekord... kieliszkowy.

Baszko, rzeczywiście, wypił tak rekordową ilość kieliszków, że zatruł się alkoholem i stracił przytomność. Musiano wezwać doń pogotowie ratunkowe.

Żydowska szkoła ludowa przy ul. Żółtej, będąca jak zresztą cały szereg innych szkół, w b. ciężkim położeniu materjalnem i nie mogąca opłacać regularnie komornego, otrzymała w ub. tygodniu zawiadomienie komornika, iż w dniu 1 sierpnia szkoła zostanie — na mocy wyroku sądowego — wyeksmiowana z zajmowanego lokalu.

Prawdziwymi właścicielami budynku, w którym mieści się szkoła przy ul. Żółtej, są m. inn. trzej ra-

bini białostoccy: p.p. Fajans, Szczędrowicki i Biszkowicz.

W związku z tem Gmina Wyznaniowa Żydowska w Białymstoku postanowiła interwenjować u rabinów, aby nie dopuścić do eksmisji szkoły,

ZAPISKI.

● Policja śledcza wykryła aferę emigracyjną, rozciągającą się na całą ziemie północno-wschodnie, a między innymi — na Białystok i okolice.

Centrala szajki mieściła się w jednym z podrzędnych hoteli wileńskich, należącym do kobiety, która współdziałała z oszustami. Aferzyści operowali między ludnością żydowską, przejawiającą, jak wiadomo, silne tendencje wychodźcze na wschód do Biro Bidżanu. Kandydaci na wyjazd wpłacali aferzystom po kilkaset złotych, czem pokrywali kosztą nigdy nie mającej się odbyć podróży i zadatek na parcele w Biro Bidżanie. Że szajka nie liczyła się z niczem, świadczy fakt, iż w momencie dokonywania rewizji w hotelu — sztabie szajki, policja znalazła 4-ch żydów, uwięzionych tam przez szajkę za pogróżki udania się do władz, jeżeli nie zostaną zwrócone im pieniądze.

Szajka miała agentów swoich we wszystkich miastach Wileńszczyzny, a najbardziej zuchwałych i niebezpiecznych — u Mołodecznie.

Akcja likwidacyjna policji jeszcze trwa. Aresztowano już kilkanaście osób z ową właścicielką hotelu na czele.

● Na terenie naszego województwa kolportowano w ostatnim czasie mnóstwo fałszywych monet, przeważnie 1-złotowych. Energiczne śledztwo władz policyjnych doprowadziło do wykrycia jednej z wytwórni fałszywych monet jednozłotowych, która mieściła się w mieszkaniu Bolesława i Jana Płaskich w Suwałkach.

W czasie rewizji znaleziono tam 66 sztuk fałszywych złotych, z których 26 było niewykończonych. Ponadto wykryto tam przybory do fałszowania pieniędzy. Również w mieszkaniu Sychyńskiego Jana znaleziono 38 fałszywych monet, które — najprawdopodobniej, pochodzą z tejże wytwórni.

● W dniach 15, 16 17 maja r. b. w oddziale 292 Puszczy Białowiejskiej, robotnicy leśni Franciszek i Jan Włodarczykowie, paląc w lesie ogniska, spowodowały pożar, który zniszczył 23 metry opalu sosnowego.

Na skutek doniesienia Dyrekcji lasów Urząd Prokuratorski pociągnął ich do odpowiedzialności. Wkrótce staną przed sądem.

● Sprawa wydania zarządzenia w sprawie przymusowego wyłączenia wody w tych domach, w których właściciele nie pokrywają należności za wodę, została już ostatecznie zdecydowana. Rozporządzenie takie podpisane przez Ministerstwo Opieki Społecznej ukazuje się w „Monitorze Polskim“. Na mocy tego rozporządzenia lokatorzy będą mogli pokryć

Czytajcie

„Reflektor“

należność a następnie odliczyć ją od komornego.

● W ostatnim czasie urzędnicy kontroli akcyzowej przeprowadzają na terenie województwa inspekcję. Sporządzono kilkaset protokołów za nielegalną uprawę tytoniu.

„TROTTOIR-PRESSE“

Tajemnica prasy brukowej. — Zwierzenia redaktora bulwarówki. — Nierząd, złoto i krew. — Wyssane z palca „sensacje”. — „Phantasieprodukt”. — Trucizna moralna, pustka i głupota — Reporterzy-degeneraci.

Wraz z potężnym rozwojem prasy, która stała się jednym z decydujących czynników życia współczesnego, nastąpiło także silne zróżniczkowanie rodzajów gazet. Obok poważnych dzienników, które zajmują się zagadnieniami bieżącymi, obok pism politycznych, społecznych i wydawnictw ściśle zawodowych, pojawił się nowy typ gazet t. zw. brukowych piśemek.

W ślad za „nowoczesną” Ameryką, powstały we wszystkich krajach pisma codzienne, których jedynym zadaniem jest karmienie szerokich rzesz czytelników najbardziej wyszukanymi sensacjami. W gazetach tego rodzaju najważniejsze nawet nowiny ze świata politycznego, zagadnień społecznych czy życia kulturalnego — nie znajdują echa. Czasem poświęca się sprawom zasadniczym kilka wierszy drobnego druku. Ponad wszystkim jednak króluje podniecająca sensacja i bezgraniczna fantazja dziennikarska.

Prasa sensacyjna współczesnego rodzaju posłużyła jednemu z dziennikarzy amerykańskich za temat napisania obszernej książki p. t. „Gorące nowinki”, w której to rozprawie odsłania on kulisy pracy redakcyjnej w gazetach brukowych.

Warto zaznaczyć, że autor książki sam był przez długi czas redaktorem sensacyjnego dziennika amerykańskiego i dlatego zdanie jego w tej sprawie bezwzględnie zasługuje na uwagę i uznanie.

Pan Emil Gorch (tak brzmi nazwisko autora książki) wyjaśnia szereg zasad, które musi się t. zw. „rewolwerowa gazetka” kierować, aby zdobyć powodzenie u czytelników. W piśmie sensacyjnym powinny się znajdować wiadomości podane czytelnikowi w formie najbardziej przystępnej, możliwie krótko, i powinny zawierać pikantne szczegóły. Poważną część numeru (nieraz większą część) zajmują fotografie i obrazki, które przemawiają bezpośrednio do spragnionego podnieć czytelnika.

Ale ponad wszystko obowiązują dwie zasady naczelne. Pierwsza z nich wymaga, aby zainteresować masy czytelników trzema sprawami: miłością, pieniędzmi i przestępstwem. W każdej wiadomości czy też artykule musi być choć jedna z tych rzeczy omówiona. Inaczej cały posmak sensacji zginie i czytelnik odłoży gazetę zniechęcony.

Druga zasada mówi, że nie wolno czekać w redakcji na przybycie nowiny, należy ją schwytać natychmiast po wypadku, zaraz przy zajściu, a jeżeli nowiny niema — trzeba ją stworzyć.

Dochodzimy tu do istotnej treści piśemek brukowych. Przeważająca ilość wiadomości, zamieszczonych w nich, są to sensacje, wyssane z palca, stworzone przez reporterów fantazje, które zawierają tyle szczegółów i nazwisk, że naiwny czytelnik przyjmuje je za prawdziwe zdarzenia. Nic też dziwnego, że autor książki, choć sam był długi czas redaktorem sensacyjnej gazetki, nienawidzi szczerze tego rodzaju organów prasowych, które — jego zdaniem — zawierają niebezpieczną truciznę moralną, ogłupiają i wysuwają czytelnika z wszelkich wznioslejszych ideałów.

Autor posuwa się dalej: wskazuje na współpracowników pism sensacyjnych, jako na ludzi chorych, degeneratów moralnych, osobników pijanych własnymi sensacjami.

Tak jest w Ameryce. Ale niestety, i u nas w Polsce, pełno jest krwawych i sensacyjnych piśmideł i piśemek, w których pustka moralna, głupota i sensacje pornograficzno-kryminalne panuje niepodzielnie.

Rzeczą poważnej i odpowiedzialnej prasy jest wyjaśnienie masom czytelników, jaka jest istotna „wartość” wszystkich tych ryszotkowych swistków, które w znacznej ilości wylazą z pod maszyn drukarskich i rozchodzą się wśród ludności, zatruwając jej mózg i jej zbiorową duszę.

Jest to prawdziwa gengrena.

I żadna dzuma, żaden lues, żadna inna cholera i zaraza nie potrafią wyrządzić większej krzywdy społeczeństwu, niż wyrządza mu ta — za przeproszeniem — „prasa”!

REPORTAŻ.

Kredyty. W ub. tygodniu odbyło się w Zarządzie Miejskim posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta, na którym rozpatrzono szereg podań patentów, ubiegających się o pożyczkę na budowę domów i remonty domów. Komitet przyznał tylko jednemu patentowi pożyczkę w wysokości 5000 zł. na budowę domu i kilku patentom — pożyczki na remonty, na ogólną sumę 5000 zł.

Naturalny ruch ludności w B-ku. Według danych Biura statystycznego przy Zarządzie Miejskim, naturalny ruch ludności w Białymstoku w drugim kwartale b.r. przedstawia się następująco:

W ciągu ostat. kwartału zawarto ogółem: 37 małżeństw, z tego w miesiącu kwietniu 64, maju 93 i w czerwcu 80. Małżeństw rzymsko-katolickich zawarto ogółem 91, prawosławnych — 17, ewangelickich — 4. Najwięcej zaś zawarto małżeństw żydowskich, bo aż 123. W ostatnim kwartale urodziło się ogółem 369 dzieci, z tego w kwietniu — 173, w maju 94, a w czerwcu 103. Charakterystyczne, że

chłopców urodziło się o wiele więcej niż dziewcząt, bo na ogólną ilość 369 dzieci urodziło się 204 chłopców i tylko 165 dziewcząt. Zgonów było ogółem w ostatnim kwartale 191, z tego w miesiącu kwietniu 66, w maju 69 i w czerwcu 56.

Cudzoziemcy w Białymstoku. Według danych głównego urzędu statystycznego, w I-ym kwartale rb. do Białegostoku przyjechało 202 cudzoziemców.

Pracownicy notariatu organizują się.

W Białymstoku powstał ostatnio Oddział Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzplitej. Do zarządu wybrani zostali p.p: Aleksander Gonczarenko, Matylda Korzyńska, Józef Kosikowski, Leon Żukowski i Stefan Rózycki; do komisji rewizyjnej: Ksawery Klimaszewski i Józef Popowski.

SYGNAŁY.

Wojna bakterjologiczna.

Katastrofa świata.

Nawet ludzie, którzy w ciągu ostatniego dziesięciolecia nauczyli się niczemu się nie dziwić, i na nic się nie oburzać, drgnęli, dowiedziawszy się, z jaką szatańską metodycznością agenci niemieccy urządzili próbę wojny bakterjologicznej w ogromnym laboratorium ludzkim — Paryżu.

Zmyślenie Wellsa i Conan-Doyle'a przybiera pierwsze mgliste zarysy rzeczywistości. I nas skazanych na przyjęcie śmiertelności łyka zatrutego powietrza na placu lub w tunelu, poczynają interesować kwestje o charakterze praktycznym: jakie są perspektywy wojny bakterjologicznej, w jakich formach ona się ujawni i czy istnieje przed nią obrona?

Pierwsze zastosowanie mikrobow w celu wojennym było ujawnione w sierpniu 1916 r., w chwili wstąpienia Rumunji do szeregów Ententy. Poselstwo niemieckie opuszczając Bukareszt, pośpiesznie zakopało w ogrodzie kilka skrzynek z dokumentami, następnie znalezionymi. Wykryto w nich ampułki z bakcyllami nosacizny. Z krótkiej notatki objaśniającej znalezione w archiwach poselstwa, wynikało, że mikroby te przysłano z jakiegoś centrum doświadczalnego, znajdującego się w Niemczech, z poleceniem by spróbowano szerzyć wśród koni, przeznaczonych dla armji, spizotję nosacizny. Jednakże sam pomysł wojny bakterjologicznej był podówczas tak obcy zarówno sumieniu społeczeństwu jak i wiedzy wojennej, że rewelacja bukaresztańska nie zwracała na siebie należytej uwagi.

Przypomniano o niej dopiero w kilka miesięcy, gdy w Szampanji w pasie przyfrontowym, władze francuskie zatrzymały agenta niemieckiego, zaopatrzonego w całkowity aparat dla szerzenia nosacizny. Oprócz próbek z kulturamikrobów znaleziono

przy agencie igły, szczoteczki, szprycki i t. p., które świadczyły o tem, iż metody wojny bakterjologicznej wyszły u Niemców z fazy doświadczeń i zostały już uprzemysłowione.

W końcu 1917 r. na francuskim pasie przyfrontowym zatrzymano jeszcze kilku agentów niemieckich, wykonywujących te same zadania i zaopatrzonych w analogiczny materiał. Zaniepokojona temi faktami komenda francuska wydała resortowi sanitarnemu rozkaz o podjęciu nagłych środków celem zapobieżenia „sztucznej epizotji nosaczyny wśród końskiego składu armji”. Zawieszenie broni położyło kres temu pierwszemu w dziejach narodów natarciu bakterjologicznemu.

Pierwsza próba wojny mikrobów była skierowana przeciwko zwierzętom. Tłumaczy się stosunkową łatwością eksperymentowania a także koniecznością zaimprovizowania w najkrótszym czasie nowej broni, obliczonej nie tyle na szkodę materialną, ile na moralny efekt zastraszający. Oślawione rewelacje Wickhama Steda świadczą, że niszczycielski geniusz Niemiec nie zatrzymał się w pół drogi i że w laboratorjach niemieckich systematycznie opracowuje się plan wojny bakterjologicznej, której objektem ma się stać cała ludność cywilna krajów, podlegających napaści.

O ile staniemy na stanowisku czysto utylitarne i odrzucimy wszelkie względy humanitarne i metodycznego i sztucznego prowadzenia epidemji. Poza tem niechybna panika wśród ludności i prawdopodobnie początek anarchji zapewne przeszkodzi normalne stosowanie sanitarnych metod walki, obliczonych wszak ostatecznie na pomoc samej ludności.

Co się tyczy szczepień — zapobiegawczych i terapeutycznych to ich pożytek w razie wojny brak tercjologicznej, ulega wielkiej wątpliwości. Nie mówimy już o tem, że raptowność napadu wyklucza możliwość masowego dokonania szczepień i do starczenia szczepionki ludności. Nie należy zapominać; że mikroby, które mi będzie się posługiwało jako narzędziem wojny, będą stanowiły kulturę bardzo silną, hodowaną w laboratorjum sposobem sztucznym i dlatego surowica może na nią nie działać. Oczywiście, że przeciwko tej wzmocnionej kulturze, może być opracowana i odpowiednia nowa szczepionka, ale do tego potrzebny jest czas. Narazie zaś wszystkie ośrodki życiowe kraju mogą być sparaliżowane lub nawet porażone na śmierć.

Wojna bakterjologiczna właśnie na to jest obliczona, by rozstrój życia normalnego uniemożliwić organizację i zaopatrzenie armji, i by panika spokojnej ludności doprowadziła do rozkładu społecznego i do faktycznego ustania zdolności do odporu.

Nie bacząc na tak niewesołe perspektywy wojny bakterjologicznej, należy uznać, że zagrożenie nią jest w końcowym wyniku czynnikiem niezbędnym i dodatnim w rozwoju tej samej cywilizacji, której istnieniu

ona, zdawałoby się, zagraża

Pozorna paradoskalność znika przy bliższem rozpatrzeniu. Ze względów moralnych i praktycznych należy sobie życzyć, by t. zw. wojna naukowa doszła do punktu krańcowego i żeby wszelkie starcia zbrojne stało się niebezpiecznem dla całej ludności pokojowej jaknajwiększej ilości krajów.

Tylko w tych warunkach zdrowy instynkt samozachowawczy ludności zmieni swój kierunek i zwróci się w stronę nie zokrutniania wojny, lecz jej skasowania.

Wojna bakterjologiczna stała się dla ludzkości niesłychaną katastrofą moralną i materialną. Ale jej groźba może przynieść wielki pożytek: może zabić mistykę wojny.

(N. P.)

SYGNAŁY.

Broń przeciwko samolotom.

PARYŻ. „Depeche de Toulouse” zamieszcza wiadomość o dokonaniem przez znanego fizyka Teslę otkryciu promieni, mogących unieść eksadrami samolotów z odległości 200 mil.

Dziennik zaznacza, że Tesla przedstawi wkrótce swój wynalazek konferencji rozbrojeniowej.

Londyn — bezbronny wobec ataków lotniczych..

Sensacyjny wynik angielskich manewrów powietrznych.

LONDON. W tych dniach odbyły się wśród wielkiego zainteresowania całej ludności nocne ćwiczenia angielskiej floty powietrznej, których punktem kulminacyjnym był nocny atak lotniczy na Londyn. Około północy ze strony południowej i południowo-zachodniej nadleciało 120 samolotów niszczycielskich najcięższego typu, celem zbombardowania miasta przy pomocy rakiet świetlnych, co pozwalało na dokładne obserwowanie celności rzutów. Mimo, że dla obrony Londynu zmobilizowano 90 samolotów myśliwskich i 150 reflektorów i 20 baterji przeciwlotniczych, a równocześnie całe miasto pogrążone było w ciemności, atakującym samolotom udało się zbombardować teoretycznie 7 przewidzianych w programie punktów. Dwie bomby spadły m. in. na gmach ministerstwa lotnictwa, z którego na wypadek prawdziwego zbombardowania pozostałyby tylko gruzy.

Kilka bomb spadło również na gmach parlamentu, gdzie w tym czasie odbywało się właśnie głosowanie nad projektem rządowym w sprawie rozbudowy zbrojen powietrznych.

Wedle opinji fachowców wojskowych, nocny atak lotniczy na Londyn dowiódł, że stolica Anglii — mimo świetnie zorganizowanej obrony — jest prawie że bezbronna wobec ataków lotniczych, przeprowadzonych planowo i przy udziale większej liczby samolotów.

„Nowa wojna spadnie jak uderzenie pioruna“...

Niebezpieczeństwo nagłego ataku nieprzyjacielskiego i wynikająca stąd konieczność rozciągnięcia na cały naród przygotowania wojskowego podniósł w bieżącym tygodniu w sensacyjnem przemówieniu minister marszałek Petain w czasie kongresu oficerów rezerwy.

— „Nowa wojna spadnie na was, jak uderzenie pioruna — mówił Marszałek Petain. — Czy zostanie ona was gotowymi od pierwszego dnia do przewodzenia ludzmi? Zaledwie kilka godzin będziecie mieli, żeby zająć wasze posterunki bojowe i rozpocząć akcję“.

W gorących słowach marszałek Petain nakreślił obowiązek, jaki groźba nagłego ataku wojennego nakłada na cały naród i czyni koniecznem powiększenie liczby mężczyzn wyszkolonych wojskowo.

BOCZNE ŚWIATŁO.

Dzieci wyeksmitowanego bezrobotnego głodują na bruku.

Dziatki właściciela domu objadają się na półkolonji T-wa „Przystań“.

Spoleczeństwo białostockie dowiedziało się w tych dniach z dzienników i pism białostockich, że bezrobotny — Bronisław Kupiec, członek Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, mający za sobą długie miesiące kazamat carskich w Cytadeli warszawskiej i petersburskiej ciemnicy „Kresty“, został przez właściciela domu, w którym mieszkał, z całym swem mieniem, żoną i dwojgiem dziećmi, wyrzucony na bruk...

Pisma białostockie podały ponadto, że wyrzucony z rodziną i wszystkimi manatkami na bruk Kupiec Bronisław wywiózł swój dorobek i rodzinę do Zwierzyńca, gdzie sklecił sobie naprędce szałas, pokrywając go matami ze słomy, przed szałasem zaś ustawił minjaturową szubienicę z pętlą, mającą symbolizować golgotę jego życiowych udręczeń.

Pętle katów carskich ominął; pętle zaś udręczeń życiowych w wolnej Polsce, za Niepodległość której walczył i w kazamatach cierpiął, ścisną gardło...

Tyle dowiadziało się społeczeństwo białostockie o Kupcu Broniślawie z gazet białostockich.

Ale to — jeszcze nie wszystko. Warto jest też podać do wiadomości tegoż społeczeństwa i inne szczegóły tej historii.

Warto jest rzucić na tę historję i trochę boczne światła.

W tem bocznem świetle bowiem rzecz nabiera jeszcze wyraźniejszych kontur, w promieniach zaś tego światła ukazują się inne ciekawe sylwetki, warte uwagi ogólnie...

Otóż wyrzucił tego biednego bezrobotnego Kupca Bronisława na bruk właściciel domu przy ulicy Choroszczańskiej Nr. 19 niejaki Olesiewicz.

Pan Olesiewicz, w domu którego zamieszkiwał od lat kilku bezrobotny Kupiec, jest człowiekiem bardzo zamożnym, oprócz tego — pracuje na P. K. P.

W domu swym posiada p. Olesiewicz 4-ch płatnych lokatorów i 3-ch sublokatorów. Wszyscy płacą regularnie. Nie płacił tylko jeden Kupiec Bronisław, bo — jako człowiek bezrobotny — nie miał pieniędzy.

Pan Olesiewicz, który okazał się tak okrutnie bezlitosnym względem biednego bezrobotnego i jego głodującej rodziny, korzysta, jak się okazuje, z pomocy materialnej tej instytucji społecznych. I to w sposób — dość oryginalny...

Dwie córki pana Olesiewicza pracują na półkolonji letniej dla biednej dziatwy (ul. Gdańska), prowadzonej przez T-wo „Przystań”. Reszta zaś dzieci pana Olesiewicza przebywa przy tych dwóch siostrzyczkach, na tejże półkolonji, nie oficjalnie, bez wiedzy i zgody Zarządu T-wo „Przystań”.

Cała dziatwa pana Olesiewicza (właściciela domu przy ul. Choroszczańskiej Nr. 19) żywiona jest z kuchni półkolonji, zupełnie bez płatnie, kosztem innych biednych dzieci, których pozabawiono korzystania z półkolonji, „z braku miejsca”.

Z pożywienia na półkolonji korzysta jeszcze i narzeczony jednej z córek p. Olesiewicza — niejaki p. P., o czym świadczy pisemne oświadczenie, złożone T-wu „Przystań” przez p. K.

O tem, że liczne dzieci p. Olesiewicza (właściciela domu przy ul. Choroszczańskiej Nr. 19 i pracownika P. K. P.) zupełnie bezpłatnie i bezprawnie jedzą i piją z kuchni półkolonji, wtenczas gdy dziatwa innych bezrobotnych przy mierza wprost głodem, wie dobrze kierowniczka wymienionej półkolonji, ale ta nic sobie z tego nie robi i rodzinę Olesiewicza wraz z p. narzeczonym jednej z panien

Olesiewiczówien faworyzuje.

Nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że rzecz ta jest prawdziwym skandalem.

Trudno! Włosy u panien — zwykle — bywają długie, orientacja zaś w różnych sprawach — bardzo krótka. Ale co na to T-wo „Przystań” i inne „czynniki miarodajne”?

Tak wygląda „historja” z wyrzuceniem na bruk „symbolisty szubienicy” i obecnego lokatora lasu Zwierzynieckiego — Bronisława Kupca — w bocznem jej oś-

wietleniu. W bocznem świetle.

Bez tego światła wiedzieliśmy tylko, że:

— Dzieci wyeksmitowanego Bronisława Kupca głodują na bruku..

W bocznem świetle natomiast widzimy jeszcze, że:

— Dzieci właściciela domu Olesiewicza, który wyrzucił na bruk Kupca, objadają bezprawnie półkolonję letnią dla biednej dziatwy T-wo „Przystań”.

Boczne oświetlenie rzeczy, t. zw. „boczne światło” jest czasami, jak widzimy, niezbędnem...

Teatr „PALACE”

Tylko 2 razy wystąpi słynny

ROSYJSKI TEATR ARTYSTYCZNY

pod kier. czołowego artysty teatru Stanisławniego w Moskwie Was. WASILJEWA

W poniedziałek 30 lipca r. b. o godz. 8 min. 30 wieczorem

Ostatnia nowość z życia w Sowiech

Czużojrobionek (Cudze dziecko)

Komedja w 5 obrazach sowieckiego autora Szkwarkina

Sztuka ta grana jest obecnie w Moskwie w 8 teatrach jednocześnie

We wtorek 31 lipca r. b. o godz. 8 min. 30 wieczorem

Ostatnie

przedstawienie

Sen wujaszka Dostojewskiego

w 4 aktach

Własne dekoracje i rekwizyty.

Bilety w kasie teatru

**Pamiętaj o swych braciach
dotkniętych straszną klęską powodzi.
Każdy grosz ulży tragicznej doli
powodzian,**

Od Administracji.

Przy inkasowaniu należności za prenumeratę „Reflektora” inkasenci nasi obowiązani są wydawać kwity (różowe), ostemplowane pieczęcią Wydawnictwa.

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.

kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca: **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia Spółki Wydawniczej Białystok, Kupiecka 1, tel. 10-10.